

S2. XIX  
61-3  
80

# POSTER.

ARKUSZ TRZECI. ODDZIAŁ PIERWSZY

## Broszurek.

---

Ostatnia rewolucya polska jakkolwiek nieszczęśliwa, i w li-  
czne obfita dla indywidualów klęski, wielkie dla sprawy po-  
wszechniej dała wypadki. Tyle ofiar, wysień, poświęceń, nie  
mogły być nadaremne, nie mogły nieprzynieść znacznych ko-  
rzyści dla Wolności ludów. Upadł wielki naród, a odgłos jego  
upadku rozległ się po wszystkich krainach cywilizowanego  
świata i zelektryzował ludy długo letargicznym snem uspięne.  
Jego szczątki, Emigracya, ta wspaniała i wielka reprezentacya  
ludu polskiego, poszła do ludów, swych braci, przed nimi pro-  
testować przeciw zbrodniom, które na nieszczęsnej Polsce okru-  
tnie spełnili ukoronowani rozbójnicy.

Wszędzie niedwóznaczna sympatya ludów przyjmowała  
z całym wylaniem się serc bratnich polskie pielgrzymstwo;  
wszędzie gościnne narody wyjęczyzionym Polakom rodzinne  
otwierały siedziby, i z rozrzewnioną duszą domowe ofiarowały





ogniska; wszędzie z niewymownym entuzjazmem witały obrońców praw pokrzywdzonej ludzkości.

Niezaprzeczalnie wielkie korzyści przyniósł sprawie ludów europejskich przechód polskich emigrantów; on, śmiało wyrzec można, przyspieszył dzieło ich usamowolenia, nowém natchnął ich życiem, i silnie popchnął na drodze przetworzeń społecznych.

Kiedy na grobie wolności północnej, po zamordowaniu Polski, z drgających jeszcze jej członków królowie dali sobie bankiet, i krwią jej, z czasok bohaterów Grochowa, Ostrołki, Warszawy, spełnili toasty na zagładę wolności Europy, i tak wzmocnili piekielne przymierze przeciw ludom; wtedy Emigracya najświetniejszego dopełniła posłannictwa, bo posłużyła za silny węzeł do zjednoczenia ludów i skojarzyła święte przymierze ludów przeciw królom: zniknęły nienawiści narodów do narodu które tak skwapliwie podżegają króle; ludy zrozumiały swój interes wspólny, podały sobie braterskie dłonie przeciw naturalnym swym nieprzyjaciołom. Tak więc polska wędrówka urzeczywistniła najpiękniejsze ideały polityczne, nowe potworzyła związki w społeczeństwie, nowe obudziła interesu. Emigracya słusznie stanowi nową i szczytną erę w dziejach ludów.

Równie dzielne i zbawienne skutki sprawiła dla Polski rewolucya listopadowa i sama walka, choć tak nieszczęśliwie i niedoleżnie prowadzona. Próżne były zamachy rozbójników politycznych aby zagładzić polską narodowość w poćwiertowanych przez nich prowincjach. Noc 29 listopada przywołała do życia i omdlałe ożeźwiła członki, silniejszego tchnęła narodowości ducha, i tlejącą świętą iskrę miłości ojczyzny roznieciła w płomieniący ogień, którego nie zgasić nie potrafi. Jedna chwila obudziła wszędzie uczucia polskie, wszędzie odezwali się prawi synowie na głos zmartwychwstającej matki, i

wystąpili w zbrojne hufce aby bronić praw polskiego narodu. Niestety, nieodstępny i wierny towarzysz Polaków, raz jeszcze chciało naszego upadku; upadliśmy, bo opatrność skarala nas, żeśmy poufali przeniewierczym rękóm ster ojczyстей nawy, żeśmy zawierzyli lekkomyślnie naczelnictwo czeredzie zdrajców, niedołężników; żeśmy mikołajowskim wychowañcom, sejmowi, pozwolili skalać rewolucyę; żeśmy powierzyli kierowanie sprawą trzykroć przeklętym doktrynerom. Jeszcze raz poszła do grobu nasza ojczyzna, ale dla tego aby uroczystiej zmartwychwstała, świetniej i z całym blaskiem zasad ludowych promieniowała ludom.

Umarła Polska, ale nie umarli Polacy. Walka na chwilę tylko zawieszona znowu rozpocznie się z zaciętością; czas obecny jest czasem przygotowań. Pracują czyżanie wewnątrz umysły. Nie myślny że wszystko drzymie w podbitej Polsce, są i tam ludzie którzy siłanie wierzą w jej przyszłe i bliskie zmartwychwstanie, którzy znają obrot rzeczy europejskich i razem na drodze ludów działają. Na poparcie naszego twierdzenia przytoczymy ostatni sejm poznański; petycye które na nim podawano, niewątpliwie dowodzą dobrego ducha jaki ciągle ożywia W. X. Poznańskie, które jak podczas walki niedwójznaczne dało dowody przywiązania do Ojczyzny, tak i teraz godnym Polaków odznacza się patryotyzmem, czystem pojęciem sprawy ludu polskiego, i ze szczerą chęcią i silnem przekonaniem pracuje dla przyszłej demokratycznej Polski.

Pomiędzy petycyami przedstawionemi Stanom W. X. Pozn. znaczniejsze są 1. o uwolnienie Szumana, Radcę regencyi pozn. który 2 lata bez sądu jest więziony; 2o. O przyjmowanie Polaków na urzędy: trzeba wiedzieć bowiem, że rząd pruski wszędzie obsadza się Prusakami, a urzędników polskich kasuje, dając za pretext że nie są przywiązani do tronu. 3o. O prawo wybierania landratów które wydarto, tak że dziś w całym W. X.,



P. jeden tylko pozostał jeszcze landrat Polak. 4to. Protestacya przeciw nadużyciom urzędników pruskich itd.

Z pomiędzy tych petycyi przytaczamy wyjątki z dwóch tylko bo szczupłość naszego pisma nie pozwala nam więcej. Czytelnicy nasi przekonają się jak haniebnie *ojcowski* rząd pruski obchodzi się zacynymi Obywatelami W. X. P. Petycyę te na tém większą zasługują uwagę że śmiało obok zgromadzonych Stanów mówią słowa prawdy, po prostu, ale z powagą i uczuciem polskiem i z tą niezachwiałą odwagą która cechuje obywateli W. X. P.

Oto kilka ustępów Ob. Kosseckiego. Poważny starzec w takie odzywa się słowa do Stanów.

Przecznica me aż nadto sprawdzone. Nie tylko cierpienia nasze żadnej ulgi nie doznały, lecz nadto zgrozą przejmując serce każdego obywatela W. X. Poznańskiego, że już i wstyd nie wstrzymuje urzędników jego królewskiej mości, w zapamiętłym zapędzie gwałtownego niszczenia do ostatniej skry naszej narodowości.

Nie będę rozdzierał na nowo serc Prześwietnych Stanów wyliczaniem wszystkich gwałtów na narodowość W. X. Poznańskiego. Są bolesnie w pamięci każdego. Przytoczę tylko najświeższe:

Już orły białe nikną z herbów; język polski już tylko nawiasem, jako proste tłumaczenie bez znaczenia na końcu używany; już Prezes naczelny, przyjął tytuł Prezesa *Prowincyi* Poznańskiej; już niemal ostatni urzędnicy, rodem z Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, z swych miejsc usunięci.

Któż jest między nami, którego by serce na te bezprawia nie zadrżało, któryby w słusznym zapale, czując stokrotnie w sumieniu swoim świętość obowiązku reprezentanta narodowego, nie pragnął poświęcić się chętnie za tysiące niemowląt, które matki na łonie swém łzami boleści oblewają, pomańc, iż już nie dla nich narodowość ich ojców!

Poprzedzając sejmy dopełnił swego obowiązku.

Trzeci sejm uważam za wykonawcę ostatniej ich woli.

Pozwólcie Prześwietne stany, iż powtórzę słowa na drugim sejmie wyrzeczone:

« Narodowość stracona, wszystko stracone, — niema się czego wahać ».—

Jakoteż słowa Deputowanego Szamotulskiego :

« Połowicznych środków wystrzegać się trzeba. » —

Stańmy silnie w obronie praw W. X. Poznańskiego, traktatem nam zapewnionych: mocni jesteśmy; obrońcą naszym jest sprawiedliwy Bóg. Ktoby tę myśl za pobożną tylko chciał uważać, tego odsyłam do historii aż do dni dzisiejszych.

Ani też żyjemy w wieku, w którymby cywilizowana Europa, dla swej własnej bezpieczeństwa, za nicznaczące miała uważać dowolne tłumaczenie zawartych traktatów.

Po tej przemowie wnioskujący przedstawia Stanom do przyjęcia petycję do króla, w której rozżalony widokiem tylu bezpraw i nadużyć urzędników pruskich, przebieglszy szybko szereg udręczeń, pogwałceń, których każdy dzień jest świadkiem, wywoławszy zaręczenia traktatu wiedeńskiego i samego króla, w taką następnie zbiera treść swoje żądania:

Racz wasza Królewska Mość być sprawiedliwym dla W. X. Poznańskiego: *nadając nam Konstytucję zastosowaną do ducha czasu i potrzeb naszych zapewniającą nam oraz naszą narodowość; a sprawiedliwość jak zawsze z nieodmiennego rozporządzenia najwyższego Władcy nagrodę w sobie zawiera, tak i tu świetnie się okaże, zapelniając przepisać, która przez postępowanie urzędników Waszej Królewskiej Mści między tronem jego a nami owarżoną została.*

Oby. Dzieduszycki, przejęty równie zgrozą bezpraw, niesprawiedliwości rządu Króla Prusk. petycję pełną patriotyzmu, którą mu natchnął widok tylu pogwałceń praw obywatelskich, w takie słowa zaczyna:

Gdy w ciągu tej Europejskiej pięćdziesięcio-letniej krwawej walki opini, między stronnikami postępu, cywilizacyi, wolności i niepodległości ludów z jednej; a interessem prywatnym pojedynczych familii, i przeciwnikami rozwinięcia wszelkich udoskonaleń społecznych, z drugiej

strony; naród polski trzymający przed nieszczęśliwym upadkiem swoim jedno z pierwszych i najważniejszych miejsc w rodzinii ludów Europejskich, przemiarom gwałtów na nim spełnianych przywieziony do rozspacz, użył tego ostatniego dla uciśnionych środka, zrzucenia kajdan na siebie wtłoczonych; sympatya i współczucie wszystkich niemal ludów europejskich dzieliło jego natchnienie, gdyż każdy widział w sprawie polskiej sprawę europejską, sprawę swoją własną; w tem przekonaniu że istnienie Polski, zabezpieczyć może Europę od niebezpieczeństw z północy jej grozących, zapewnić istnienie wolności, i zapobiedz spełnieniu się pierwszej części proroctwa wielkiego tego wieku męża. « iż « w przeciągu półwieku Europa musi być Kozacką albo Republikańską ». Stąd ze wszech stron i krajów Europy, tłumem dążyli obrońcy praw ludzkości i cywilizacyi do Polski, w tem przekonaniu, że tam los wielkiej sprawy rozstrzygnąć się powinien.

Te uczucia podzielali w znacznej części mieszkańcy prowincyi tutejszej; zachowali oni wierność względem monarchyi, pod którego panowanie przez wypadki polityczne po drugi raz oddani zostali, gdyż byli przekonani, że interes dobrze zrozumiany narodu, do którego ich przyłączono, nie był przeciwny sprawie której bronić, najświętszym ich było obowiązkiem; wiedzieli że niebezpieczeństwa grożące Europie były wspólne i dla narodu pruskiego, że koniec pomyślny toczącej się walki tak jak zapewniłby na zawsze prawa i niepodległość ludów Europy, tak tę samą korzyść dzielilby także naród pruski, że tylko jedynie traktaty polityczne, rodzinne związki i zdania krótkowidzących polityków mogły być przyczyną, że rząd nie chwycił się zaraz w tej chwili stanowczych i energicznych kroków, tak bardzo zgodnych z dobrze zrozumianym interesem narodu.

Z tych więc przyczyn wiele także mieszkańców tutejszej prowincyi opuściło żony, dzieci, rodziny i majątek, i pobięło walczyć w tak świętej sprawie.

Wiadoma jest wszystkim nikczemna polityka gabinetu pruskiego, podła i prawdziwie króleska rola jaką odegrał w czasie ostatniej walki o usamowolenie Polski. Zpowinowawiony i familijnym węzłem z Mikołajem i tosamością dążeń jego polityki, gabinet pruski wszędzie okazał się służalcem gabinetu



moskiewskiego, wszędzie wyprzedzał skwapliwie jego wolę, życzenia, wszędzie wykonywał święcie jego rozkazy. To niegodne postępowanie rządu pruskiego, daleko jest niegodniejsze po ukończonej walce. Nie dosyć na surowości istniejących ustaw krajowych (królewskich), wydano nowe, surowsze, dotąd niesłychane rozporządzenia, przeciw tym, co usłuchawszy głosu powstającej ojczyzny, pobiegli do Polski na odgłos wolności, aby przywrócić prawa ludowi, które despotyzm mu wydarł. W tém miejscu wnoszący petycyę zastanawia się nad sprawiedliwością tych urządzeń i słusznie utrzymuje iż one nie są ustawomocene, gdyż na przeszłość stanowią, wsteczną mają władzę. —

Petycyą sama tak dalej brzmi:

Gdy po długiej i krwawej walce ta garstka mężnych zwyciężoną została nie tak przemocą tyle razy silniejszego nieprzyjaciela, jak raczej niepoliczonemi błędami swoich naczelników; powszechny odgłos współczucia i żałości odczuwał się w całej Europie; współczucia, które nawet rządy dzielić z ludami widziały się być wciągnięne. Zaraz po skończeniu wojny, ogłosił rząd austriacki ogólne przebaczenie dla wszystkich swoich poddanych którzy w służbie rządowej nie zostawiali i do Polski byli się udali.

Nawet car rosyjski, ulegając opinii publicznej, ogłosił także dla mieszkańców królestwa polskiego amnestycę i zapomnienie przeszłości, z niektórymi tylko wyjątkami. Samemu więc tylko rządowi pruskiemu zostawionem było zamiast pójscia za przykładem sąsiednich rządów, wydać nowe rozporządzenie, w którem zamiast przebaczenia, nie tylko wszystkie dawniejsze, wszelką sprawiedliwość obrażające urządzenia, w swej mocy utrzymano, ale jeszcze do tychże, nowe kary i zastrzeżenia, które w tamtych nie znajdowały się, dodano.

. . . . .

Dzieje sądownictwa żadnego kraju ani żadnego czasu, nie wystawiają podobno większej sprzeczności od tych, jakie się znajdują w dekrétach w jednej i tej samej materji, podług jednych i tych samych ustaw, przez różne sądy prowincyi tutejszej, a nawet przez te same sądy w różnych czasach lub różnych wydziałach, wydanych.

I tak jednych wskazywano na konfiskacyę majątku całego teraźniejszego i przyszłego; drugim konfiskowano majątek teraźniejszy, zostawiano przyszły; jednym małoletnim przysądzano majątek po jednym z rodziców, odsądzano od majątku po drugim; drugich, zupełnie od kary konfiskacyi majątku uwalniano; jednych, wskazywano na konfiskacyę majątku krajowego i zagranicznego; innym, zostawiano zagraniczny, konfiskowano krajowy; jednych małoletnich pod władzą rodziców zostających i żadnych szczególnych względem rządu obowiązków nie mających, wskazywano na *maximum* kary, to jest: dwa lata więzienia; innych, urzędników lub wojskowych pełnoletnich, na sześć lub dziewięć miesięcy; jednych, odsądzano od prawa noszenia kokardy narodowej z powodu braku patriotyzmu, jak gdyby patriotyzm pruski, był jednoznaczny z patriotyzmem rossyjskim, i jak gdyby każdy prusak, przyjaciel swego kraju, nie uważał jej noszenia, jeśliby mu takowe pod tym tylko warunkiem dozwolone być miało, za hańbę, a za chwałę i powinność być od niej odsądzonym; innych, przy tem prawie noszenia kokardy zostawiono: niektórych, chociaż żadnych szczególnych przestępstw nie popełnili, odsądzono od szlachectwa, czci i wiary; jednym, wskazawszy ich na konfiskacyę całego teraźniejszego i przyszłego majątku, kazano jeszcze prócz tego koszta procesu zapłacić, jak gdyby to fizycznie mogło być uskuteczniłem; drugim, po wskazaniu ich na stracenie wszystkiego co mają i w przyszłości mieć mogą, umorzono koszta prawne:—wszystkich zaś wskazywano na kary więzienia, krótszy lub dłuższy czas trwać mające.

Tyle to sprzeczności znajduje się w wyrokach na takim ustawodawstwie opartych.

Stany prowincjonalne powinnyby się udać z prośbą do N. Pana, żeby jako sprawiedliwy Monarcha nie chciał być surowszym dla poddanych swoich, jak car rossyjski dla zwyciężonych Polaków, lub cesarz austriacki dla Obywateli Galicyjskich; zwłaszcza, że w tych obydwóch krajach ci co się do oręzia wzięli, przestąpili istniejące i oddawni już obowiązujące przepisy, a zatem bardziej karze podlegaćby powinni aniżeli poddani Króla Imci, przeciwko którym dopiero po ich wyjściu osobne wyjątkowe kary umyślnie wyznaczone zostały, i to wbrew wszelkiej sprawiedliwości, i wyraźnym wyżej zacytowanym przepisom



ustaw krajowych do czynów przed ich ogłoszeniem wykonanych, zastosowane.

Cześć szlachetnym reprezentantom W. X. Poznańskiego! cześć ich patryotyzmowi, śmiałości z jaką gromią nadużycia, zbiodnie królewskie: cześć nieustraszonemu ich sercu z jakim bronią praw narodu polskiego!

Niedługo cieszyć się będą króle rozbojem Polski, kiedy mamy takich jej obrońców. Wytrwałość! umiejmy tylko czekać; *Jeszcze Polska nie zginęła!*

# EMIGRACYA.

## O KOMITECIE.

Kiedyśmy donosili o rozwiązaniu się Komitetu ostatniego, uważaliśmy czyn ten za rzecz małej wagi. Tak było rzeczywiście. Komitet przed rozwiązaniem swoim już nie istniał; ostatnie chwile jego niemocy nieczyjś nie zwracały baczności.

Nie przychodzimy teraz pisać historii komitetu, przykrych wywoływać wspomnień. Zapomnieniem je pokryjemy. Zapomnienie jest najlepszym losem, jaki życzyć możemy zgasłemu komitetowi.

Ale kwestya komitetu kładzie się dzisiaj na ważniejszym stanowisku. Nasłuchując się pytanie: potrzebali nowej władzy dla Emigracyi, i jakie takowa ma nosić atrybucye?

Tę kwestyę chcemy wziąć pod uwagę.

Ktokolwiek dobrze rozpatrzy się w naturze Emigracyi, ktokolwiek nie jest obcy dzisiejszemu jej położeniu, niechybnie wyrzeczy iż Emigracya ma potrzebę zcentralizowania się. Przez to tylko utrzymać ona może swoją moralną potęgę, przez to tylko nie naruszy swego charakteru. Emigracya przybyła na obcą ziemię składać jedno ciało, wielkiem okryte powołaniem, a nie rozrzucić tu i owdzie pojedyncze członki, żadnym niesku-

pione węzłem, żadnej nietworzące całości. W stanie rozprężenia, w którymby ją tak radzi jej nieprzyjaciele widzieli, iż dzisiaj już nawet nie mogą powściągnąć swej radości na widok jej pozornej anarchii; w stanie rozprężenia, Emigracya zapomniałaby swoich obowiązków, zostawiłaby ich pamięć wgnusznem niezyciu. Trzeba więc ogniska, któreby jakkolwiek zcentralizowało.

Komitet jest potrzebny. Jakie mają być jego attribucye? Te płyną naturalnie z attribucyi emigracyi. Posiada ona charakter polityczny, może nim przyodziąć swoich posłanników. Idziemy nawet dalej; twierdzimy: iż innego charakteru nadać im nie może. Powiedzieć, iż ciało polityczne wybiera reprezentantów, lub jakichkolwiek bądź urzędników niepolitycznych, jestto wysunąć twierdzenie którego pojąć nie możemy.

Próżno krzyczą o materyalne interessa. Emigracya może powiedzieć, żeby się Kom. tylko materyalnemi interessami trudnił, może ścieśnić albo rozszerzyć podług swego upodobania jego attribucye; ale nigdy zmienić ich natury, boby przez to swoją własną zmieniła. Natura ta zawsze będzie polityczną, nawet pod względem materyalnych interessów. Fundusze na utrzymanie Emigracyi złożone nie przestaną być politycznemi, chociażby tylko w intencji dobroczynnej ofiarowane. Intencya rzeczy nie zmienia.

Jedna tylko obawa przed rządem, mogłaby usprawiedliwić tę głęboką dystynkcyę między kwestyą materyalną a kwestyą polityczną. Ale obawa ta próżna, ostrożność ta do niczego nie doprowadzi. Rząd będzie uważał Komitet za instytucyę polityczną; najpiękniejsze oświadczenia o przeciwniej jego naturze, przyjmie za wybiegi prześladowanym właściwe. —

Mimo to jednak nie spodziewamy się żeby go nie miał tolerować. Okoliczności wskażą Komitetowi roztropne postępowanie. Komitet będzie się umiał zastosować do okoliczności, nie zdradzając razem zaufania tych którzy go wybrali.

Tak więc odpowiedź jasno położona. Komitet jest potrzebny; Komitet będzie polityczny chociażby materyalne interessa wyłączną jego były attribucyą.

Kwestya więc komitetowa, jest kwestyą zasad w Emigracyi. Inaczej jej nie przyjmujemy.

Emigracya przedewszystkiem spyta kandydatów o zasady. Nie będzie

zważać na rozliczne przymioty, na wzięcie u rządu, na *ogładę powierz-  
chowną*, jak się naiwnie jeden dziennik nie durzący prostaczków wy-  
raża, ale surową zwróci baczność na życie publiczne mających być wy-  
branymi, pilnie roztrząśnie czyny mówiące o ich opinii, dające świade-  
ctwo ich charakterowi. Niech ile może ograniczy liczbę członków Komī-  
tetu, im mniej tym lepiej, tym pewniejszy sąd będzie mogła wydać,  
trafniejszy zrobić wybór; zwłaszcza iż będzie musiała ograniczyć go oso-  
bami w Paryżu znajdującymi się, dla przeszkód jakie rząd stawia przyby-  
ciu do stolicy tych co się w zakładach znajdują. Pod tymi tylko warunka-  
mi Emigracya będzie mogła wybrać stałą władzę, i ostatecznie się zcen-  
tralizować. Będzie pamiętać, iż tylko zasady i charakter osób mających  
wejść do Komitetu, dadzą jej dostateczną rękojmię iż takowy jej życze-  
niom odpowie.

Brakowałoby nam tego, żebyśmy raz jeszcze mieli być reprezento-  
wani przez ludzi oskarżonych tyle razy, przekonanych tyle razy o zbro-  
dnie lub słabość, potępionych tyle razy!

Śmiało mówimy: komitet z takich osób złożony, nigdy nie przyjdzie  
do skutku.

---

Po płaskim stylu, niepewném, lękliwém wysłowieniu, zdaje nam się  
że artykuł w arkuszu 9 Kroniki jest tego samego Pana F W. który w ar-  
kuszu 8. tak pompatycznie przeciw prospektowi *Postępu* wystąpił. Mała  
korzyść z odkrycia, mniejsza nam o osobę. Zostawiamy *Kr.* walkę o wyrazy,  
użyjemy chętnie wyrazów polskich, za *exploatować* itd. jeśli je nam  
wskáže Kronika, choć ona sama niedosyć szczęśliwa w ich wyborze;  
trudno by usprawiedliwić czemu mówi: *bannicya, deportacya, excep-  
cyjny, satysfakcyja, termin, axjoma, assocyacya, klauzula penal-  
na, principium, teudencyja, socyalny, exystować, reżonować*, itd. na które  
bardzo dobre są polskie. Idziemy do rzeczy. Kro: utrzymuje, że «dotąd  
« w nauce politycznej uważano za axioma (pewnik), iż nienaruszalność  
« własności, była jednym z głównych celów, i jest jednym z głównych ży-  
« wiołów budowy towarzyskiej *Kronikarz* powiada fałsz, kłamstwo  
krzyczące. Czém były wszystkie rewolu: europejskie jeśli nie modyfika-  
cyą własności? zniesieniem posiadłości wielkich, aby przeto większa licz-  
ba obywateli z nich korzystała. Od rewolucyi 1789, zniesiono prawa fe-



o dalsze we Francyi, odebrano duchowieństwu ogromne dobra, które w  
jednych rękach nagromadzone, nadwierały prawa istnienia mass, od-  
bierały im sposób utrzymania życia. Czém jest reforma angielska? czém  
jest wniesiona mocya Pana Ward w izbie angielskiej o zmodyfikowa-  
nie posiadłości kościoła protestanckiego. *Kronikarz* powinien także wie-  
dzieć, że jeszcze w wieku 18. publicyści dowodzili, iż prawo własności  
jest podrzędnem prawu istnienia. Wszelkie ustawy przeciw przywilejom,  
monopolowi, za wolnością handlu, wszelkie reformy społeczne jaką ma-  
ją dążność, jeśli nieciężkie obcinanie własności wielkich, aby tym sposo-  
bem własność rozdrobnić, ułatwić massom istnienie? Smieszna byłaby  
społeczność, gdzieby prawo pojedynczego obywatela było wyższe nad  
prawo ogółu.

My chętnie przyjmujemy polemikę, ale z ludźmi którzy chcą rozumo-  
wać uczciwie, szczerze, bo przekonani jesteśmy że na takiej dyskusyi  
prawda zawsze zyskuje, ale omylilibyśmy się gdybyśmy tak o *Kronikarz*:  
sądzili, oni nie są w harmonii z loiką, wzięli rozwód z dobrą wiarą, wroz-  
łączeniu są z rozumowaniem.

Pozwólmy niech sami mówią o sobie: «Symbolum niepodległość, sło-  
wa *Kroniki*, zupełnie wypuścił (*Postęp*), a jak się wyraża, u niego  
świętą i nierozdzielną trójcą są posadnicze zasady: Równość, wolność,  
braterskość. Ostatnią zasadę, wcale nową, (*dla Kronikarzy*) mógłby  
kto źle zrozumieć; wydawcy *Postępu* dosyć jasno się tłumaczą i wido-  
cznie z rozumowania ich wypływa, iż wszystko będąc spólnym  
wszystkich(?), wszechwładztwo ludu oznacza udział każdego, a brater-  
stwo (braterskość) zależy natém, żeby brać jednemu (*śłuchajcie!*), a  
dać drugiemu». Nie podobna dosyć nadziwić się wysokiemu rozumowi  
*Kron:* który tak wzniosły a zarazem *prozaiczny* wniosek wyprowadził.  
Oto miara doniosłości ich polityki! Czy można być więcej trywialnym,  
więcej krotofilnym! Nie mamy dosyć w sobie odwagi aby podnieść podo-  
bne twierdzenia, tak są szko'ne, tak niskie, że boimy się ich dotykać. Żeby  
znaleźć wyraz *brać* aż w *braterskości*, chyba szalenie trzeba być rozmiło-  
wanym czcicielem złotego cielca, ubostwiać to lube *brać*.

Nie kontent jeszcze *Kronikarz* z wynalazku ulubionego źródłostwu,  
puszcza się dalej, w braku dowcipu który mu ciągle jest krnąbrny, prze-  
kręca, wywraca jak może, myśli, wyrazy, aby coś na swoje wytargował,

śmiele ogłaszać że *Postęp* powiada o ludzie polskim «iż jest niezdatny na ocenienie przyczyn swoich nieszczęść, i pojęcia radykalnych na nie lekarstw». Czemu nie dodaje? w chwili kiedy zrzuca jarzmo. Co znikczemne rzemiosło! zła wiara! przestaczać zdania, przytaczać ława-  
lek urwanej myśli. Oto nasza myśl zupełna:

«*Postęp* nie przesądza woli ludu polskiego, którą zawsze szanuje i przed nią jedną tylko się ugnie, ale wie także że długa niewola, indywidualizm jej następstwo. nędza, przesady religijne i polityczne, których nieprzyjaciele ludu użyli do obłąkania go, rozdzielenia, osłabienia; robią go niezdatnym do ocenienia przyczyn jego nieszczęść, pojęcia radykalnych na nie lekarstw, a tém samém obrania formy rządu, w chwili kiedy zrzuca jarzmo». stron: 8 *Post.*

Prawdziwie czujemy jakąś odrazę, wstręt, kiedy nam przychodzi zniżać się aż do zapasów z *Kroniką*; szlachetność nie pozwala nam użyć broni którą ona walczy, dla tego ze szczytną pogardą odpychamy jej pociski, na które przez szacunek dla nas samych, odpowiadać podobnymi niebylibyśmy zdolni.

Kronikarze wiedzą tak dobrze jak i my że piszą kłamstwa, ludzą sofizmami swoich *prostaczków*: ale cóż robić, muszą nieboraki grać rolę jakie im dyrekcyja główna łaskawie poprzeczynała. Litujemy się nad ich smutném położeniem. —

— Tygodnik Emigracyi Polskiej na str. 41, twierdzi iż *l'Histoire générale de la Pologne*, wydawana przez księgarza Roreta, jest dziełem współziomka naszego Leonarda Chodźki. Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, iż L. Chodźko zupełnie jest obcy temu dziełu, i przytoczony jest tylko przez jego wydawców, pomiędzy historykami których dzieła służyły za źródła do ich historycznego zbioru.

— Wezwano nas o wywiedzenie się miejsc pobytu, Michała Zaleskiego, podpor: z 4. pulk strzel: kon: Piotra Sokołowskiego, por: z 6 pulku strz: kon: Józefa Makarskiego, Antoniego Łabanowskiego z 11 pulku Ułanów, i Andrzeja Koszyckiego z

pułku 5. Ułanów, kto by o pobycie którego z tych naszych ziomków wiedział; zechce o tém redakcyę zawiadomić.

## WIADOMOŚCI.

— Od granic polskich, 23 Maja 1834. «Niezważając na wszystkie dotychczasowe ulaskawienia, liczba oskarżonych o udział w ostatnich rozruchach, i za to do więzienia i pod sąd pociągniętych ma do 300 wynosić. Większa ich część zostaje w więzieniach Warszawskich—a rozstrzygnięcie ich losu tylko od wspaniałomyślności Cesarza zależy, bo wszyscy prawie ciężką są obłożeni winą. Oskarżeni jednak wzbudzają wiele współczucia między ludnością tutejszą, przypisuje ona patryotycznemu natchnieniu ich zbrodnicze zamiary. Kto bezstronnie jednak temu się przypatrzy, ten musi tylko przeklinać sprawców planu tej wyprawy, co uwiedli tylu ludzi młodych, bez doświadczenia.

(Gazet: pows: Augs:)

— Petersburg, 22 Maja. Propaganda, która stosownie do okoliczności, albo działania podwaja, albo swemu istnieniu przeczy, sprobowała nareszcie poczynić kroki i w Rosyi, aby gdzie się uda, ziarno buntu rozsiać po naszym spokojnym i szczęśliwym kraju, i zasadom swoim prozelytów zyskać. Tym sposobem w ostatnich czasach otrzymały rozmaite u nas osoby przez pocztę, ustawy *Tow:prawn człowieka i Obywatela*, i tym podobne pamflety z Francyi i Szwajcaryi nadesłane; między innemi mnóstwo exemplarzy mowy Pana J. C. Szyllinga pod-

U.R. 2656





officera polskiego, mianej w Biel (w Szwajcaryi), — mowy, o której można rozumieć, iż została napisaną przez jakiego mieszkańca Charentonu albo Charité, i to w najwyższym paroxyzmie gorączkowym, inaczej albowiem wierzyć nie można aby czaszka ludzka w swym normalnym stanie na taką masę nonsensów zdobyć się mogła.

(Kors. Nurnbergs:)

— Warszawa, 30 Maja. Felix Czarnecki, członek Rady Stanu, za gorliwość dla sprawy tronu okazaną, został udarowany pensją roczną 25,000. zł pol. która po jego śmierci całkowicie dla żony przechodzi.

(Kor. Hamb.)

— Wyjątek z listu z Bydgoszczy 10 Czerwca: «zdarzył się w naszych okolicach smutny przypadek dowodzący do jakiego zuchwalstwa nasi sąsiedzi, Moskale, przychodzą. Pan Karwat obywatel ziemi Chełmińskiej, wracał z Warszawy wioząc ze sobą młodszą córkę swoją którą tamże z pensyi odebrał. Na granicy, w Dobrzyniu nad Drwęcą, został aresztowany przez Moskali, mimo że jechał za paszportem swego Rządu, to jest pruskiego, i bynajmniej nie był podejrzany. Przetrząsłszy go i zrewidowawszy oświadczone mu iż zostanie do Warszawy pod strażą odesłany; córka, panienka dorosła która była świadkiem w Warszawie okrutnych prześladowań wywieranych na obywatelach, słysząc co jej ojcu zapowiedziano, zemdlala, zachorowała i w dni kilka *umarła*! — Moskale, po kilkudniowym przytrzymaniu puścili ojca, pokazało się iż chcieli na nim tylko okup wytargować i nie mieli żadnego do jego aresztowania rozkazu. — Ciekawi jesteśmy, czyli się Rząd nasz ujmie za nadużycie którego skutki były tak okropne. Z resztą wątpimy ażeby Paszkiewicz chciał ukarać swych podwładnych, którzy tylko za jego i starszych swoich przykładem postępują. On sam

przyprowadzonych przed siebie Obywateli szturga kułaktem, pluje, kopie nogami, — a Policmajster warszawski Jenerał *Ostrożeńko*, tylko tym z familii pozwala się widzieć z uwięzionymi, którzy mu się dobrze opłacą, tak dalece iż nawet po 200 rubli brał od osoby za pół godziny widzenia się z więźniem; sam taxuje drogość podobnej wizyty w miarę zamożności interesowanych osób. Nie podobna ażeby się dopuszczał tych zdzierstw bez wiadomości przełożonych i bez dzielenia się z nimi. » —

— *Nowa Polska* w 42 i 43 półarkuszu, zrobiła swoje uwagi i odkryła zapowiedziane powątpiewania nad naszym projektem i pierwszą broszurą. Inne materye które nas w tej chwili zajęły, nie pozwoliły nam odpowiedzieć w obecnym arkuszu. Przebaczy nam *Nowa Polska*, że dotąd dozwoliliśmy ciężyć na nas jej zarzutom, i pozwoli zarazem że zbijając jej twierdzenia hypotetyczne, zrobimy nad nią nasze uwagi, zawsze z tą samą co i ona braterkością.

Już pod prasą był nasz arkusz kiedyśmy odebrali 11 ark: Kroniki w której jakiś Pan D... dąsa się przeciw *Postępowi* i rzytacza mu bajkę Krasickiego, jako *argument* swego dowodzenia. Jesteśmy gotowi do dyskusyi, ale z ludźmi którzy przecie rozumują; na płaskie i szkolne dowcipy Pana D... odpowiadać byłoby to ubliżać własnej godności; za nadto ceniemy siebie żebyśmy zniżeli się aż do ich zbijania. Politownie, oto cała odpowiedź na podobne wyroby.

Pisma *Postęp* dostać można rue *des deux Ecus*, Nro 23, gdzie także wszelkie listy etc. adresowane być mają *franco*. Cena 12. arkuszy w przeciągu 3 miesięcy wychodzących, jest 3 fr: 50 cen. dla departamentów: 6 fr. na Paryż, 8. fr. za granicą cena pojedynczego arkusza 60 cent.

W PARYŻU, WYTŁOCZONO DNIA 25 CZERWCA.

W TŁOČNI P. BAUDOUIN, PRZY ULICY MIGNON, Nro 2.

U. R. 2656

